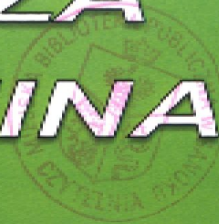


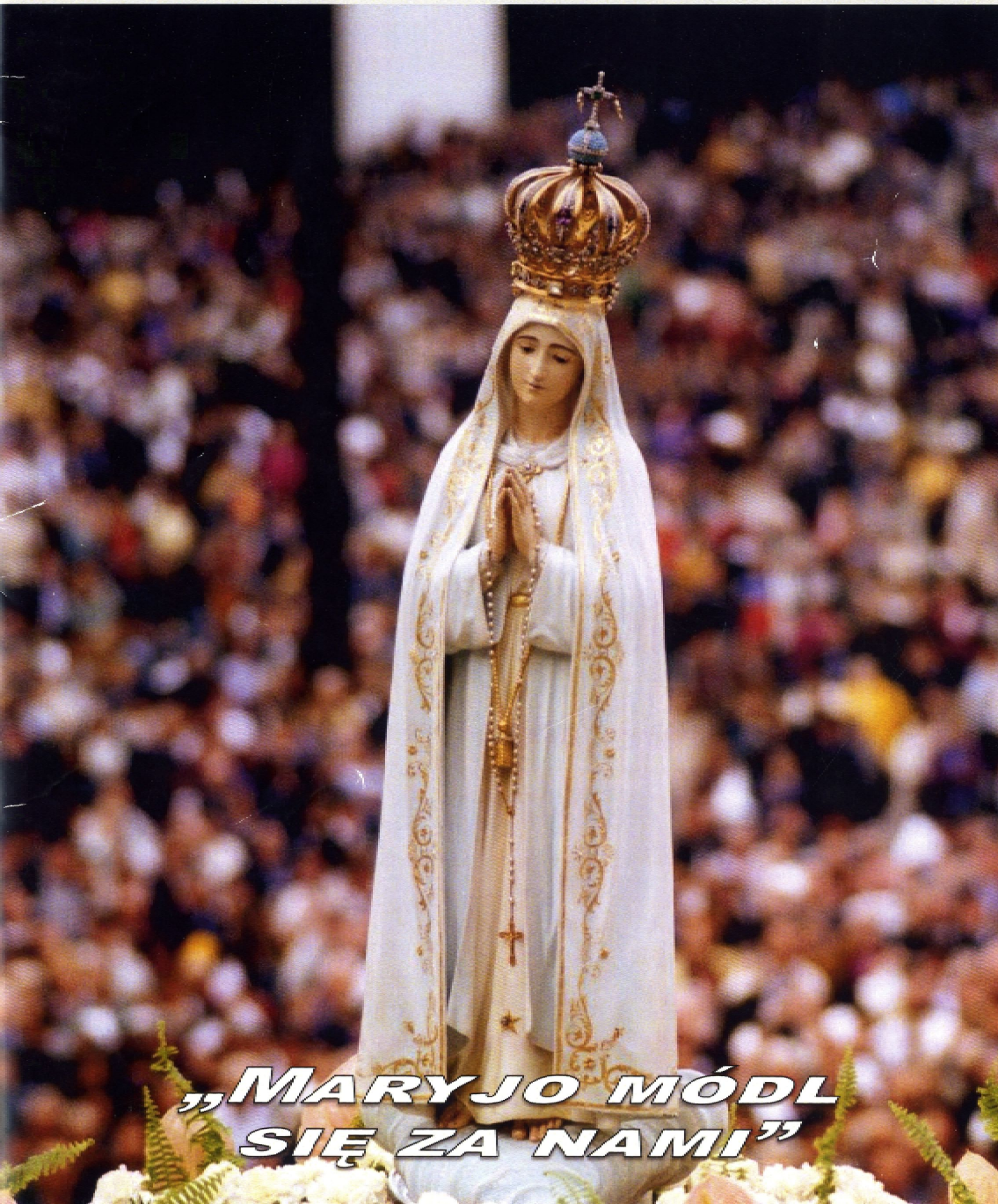


# NASZA RODZINA



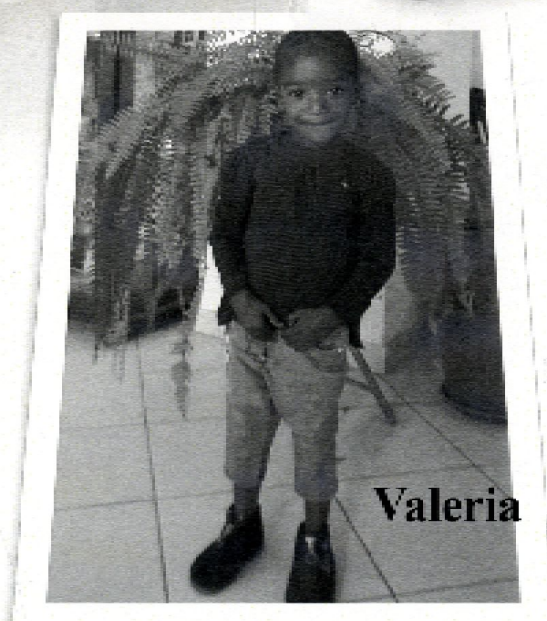
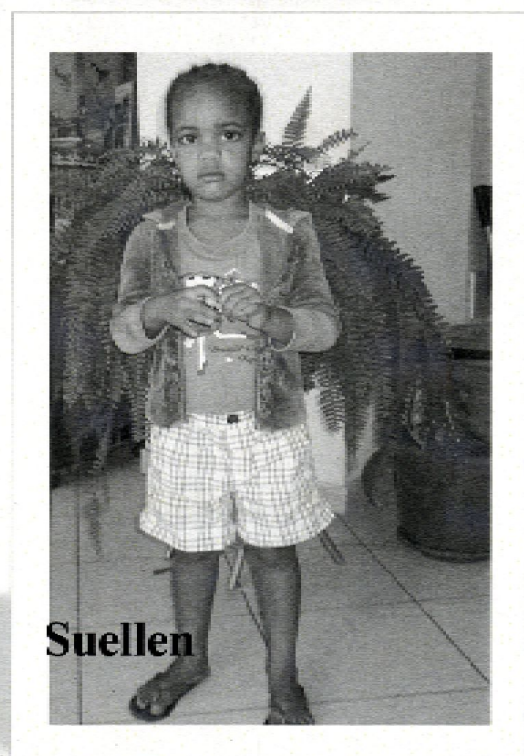
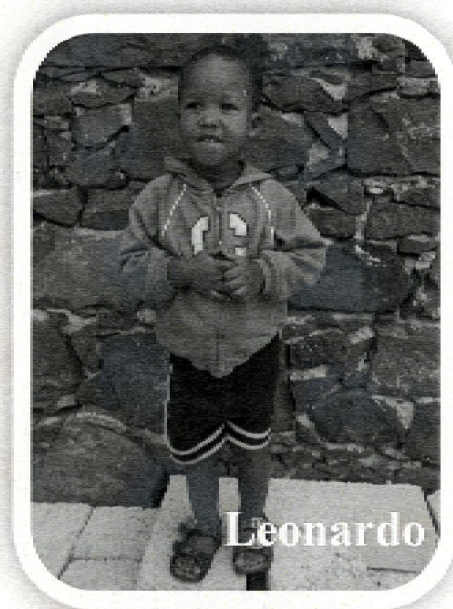
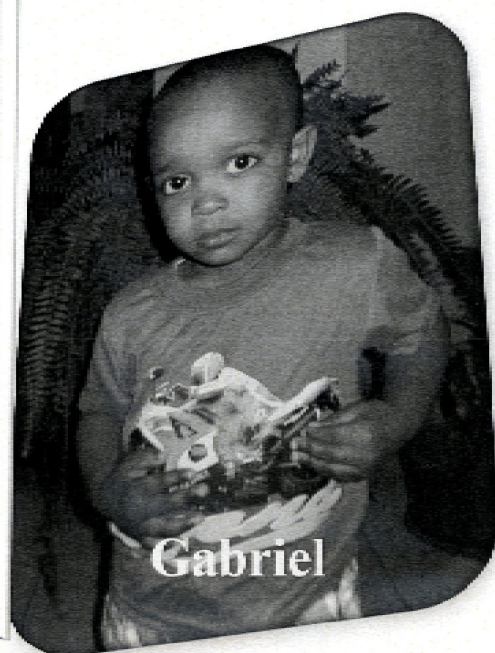
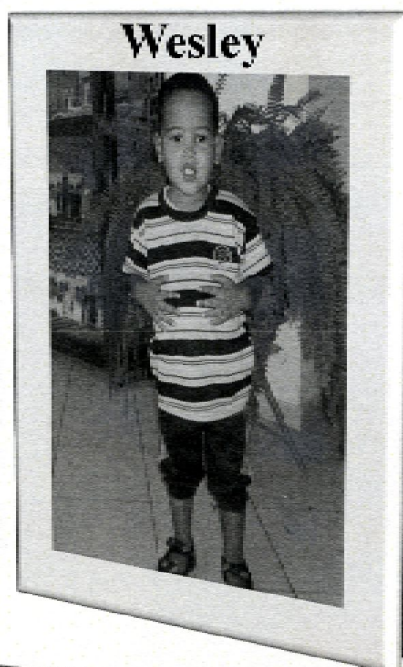
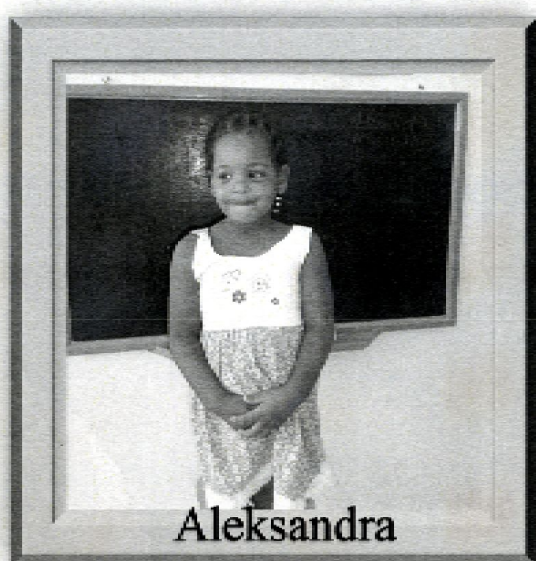
MIESIĘCZNIK PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 77 maj 2019



**„MARYJO MÓDL  
SIĘ ZA NAMI”**

*Dzieci z Wysp Zielonego Przylądka adoptowane przez naszą parafię  
(w ramach zbiórki makulatury) archiwum październik 2015*



*Dzieci z Wysp Zielonego Przylądka adoptowane przez naszą parafię  
(w ramach zbiórki makulatury) - maj 2019*



**Aleksandra**

**Wesley**



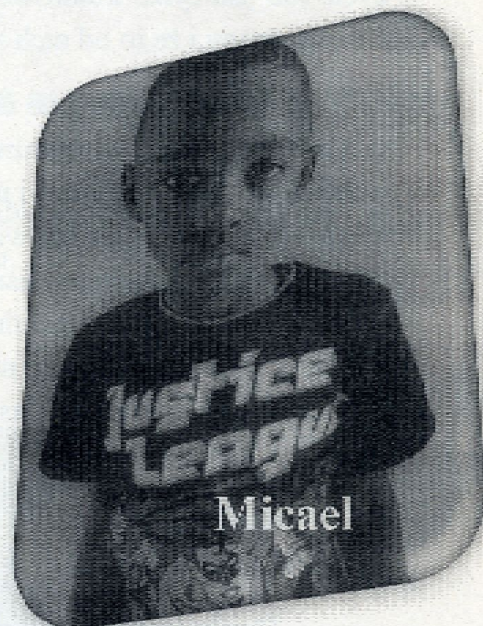
**Gabriel**



**Leonardo**



**Mareela**



**Micael**



**Suellen**



**Valeria**

*Kochaj jakby nikt Cię nigdy nie zranił.*

*Żyj jakby nie było jutra!*

Mam radość przekazać Wam listy od waszych adopcyjnych dzieci żyjących na Wyspach Zielonego Przylądka. Składając do waszych rąk te piękne, ważne i z serca płynące listy pragnę również osobiście zapewnić Was o wielkiej wdzięczności każdego dziecka.

Odległość geograficzna sprawiła, że fizycznie mieszkacie daleko od siebie ale wasze serca połączone są węzłem miłości i modlitwy. Cudowne i piękne jest to, że miłość i troska o małych mieszkańców Afryki pozwoliła Wam przekroczyć tę dzielącą was granicę: kilometrów, języka i koloru skóry. Zawsze jak spotykam się z dziećmi, gdziekolwiek, na ulicy, w kościele czy w szkole pytają o Was, o wasze zdrowie, są ciekawi jak żyjecie.

Drodzy Rodzice Adopcyjni, dzieci i młodzież na Cabo Verde weszły już w trzeci i ostatni semestr nauki w tym roku szkolnym. Edukacja to ważny dla nich etap i każdy w swoim życiu chciałby dobrze go przeżyć.

Afrykańskie dziecko idąc do szkoły, zo-stawia - chciałoby się powiedzieć - bez-troskie dzieciństwo i zaczyna uczyć się innej niż do tej pory obowiązkowości. Młodzi natomiast dostrzegają, że życie nie jest tylko kolorowe, nie polega na ciągłym bawieniu się, ale że jest też szare, ma swoje ciemne strony i że to od nich zależy czy ich przyszłość będzie szczęśli-wa i udana.

Wykształcenie daje coś, cze-go nie można kupić w sklepie, czy dostać w prezencie. Nikt przecież nie znalazł w supermarkecie czy w Internecie pew-nej recepty na szczęśliwe życie, poczucie własnej wartości, godności i umiejętności życia w społeczeństwie. Osoba po ukoń-czeniu szkoły zna swoje umiejętności, ale też wie, że łatwiej poradzi sobie w każdej sytuacji, może wziąć w swoje ręce własne życie, wierzy we własne siły i możliwości. Uczniowie objęci projektem Adopcji Ser-ca z każdym mijającym rokiem szkolnym są coraz bardziej świadomi dobra, które otrzymują oraz odpowiedzialności, któ-ra jest przed nimi. Wielu nie ukrywa łez radości i wdzięczności, kiedy dowiadują się o promocji do następnej klasy. Wiedzą komu zawdzięczają pomoc i nie chcą za-wieść złożonego w nich zaufania.

Bardzo gorąco pragnę podziękować każdemu z Was, za wysiłek i trud, który podejmujecie, aby nieść miłość i radość tym, którzy byli tego pozbawieni.

Dziękujemy Wam drodzy Rodzice Adopcyjni, za to, że odkryliście miłujące Oblicze Ojca, doświadczyliście powiewu Jego delikatnej miłości i przyjęliście do swojego życia i do swojej rodziny Jego oblicze w małym afrykańskim dziecku. To co robicie jest wielkie! Wasze adopcyjne dzieci czują, że są dla Was ważne i że je kochacie. Choć osobiście nigdy im tego nie powiedzieliście, one prawie w każdym liście dziękują i piszą kocham cię, jesteś dla mnie ważny, jesteś promieniem słońca, aniołem z nieba posłanym od Boga... One czują, że ofiarujecie im nie tylko pomoc finansową, ale przede wszystkim miłość i zainteresowanie, właśnie tych uczuć często bardzo im potrzeba. Dzieci objęte Adopcją Serca pochodzą nie tylko z rodzin ubogich materialnie ale również z rodzin niepełnych, gdzie czują się zagubione. Dzięki Wam mogą doświadczyć, że są ważne.

Drodzy Rodzice Adopcyjni, wyznaję z pokorą, że bez Waszej pomocy sama niewiele mogłabym zrobić. Wspólnie dużo już zrobiliśmy, ale jest jeszcze wiele do zrobienia. W mojej misyjnej pracy potrzebuję Was, Waszego wsparcia i Waszej modlitwy.

Moim pragnieniem jest mówić każdemu dziecku, że niezależnie od tego jakie jest czy było ich życie Jezus ich kocha i nie przestanie kochać. Chciałabym, aby świadomie i dobrowolnie przyjęli Jezusa jako Pana i Króla do swojego życia ponieważ jestem przekonana, że tylko z Jezusem życie może być i jest łatwiejsze.

Drodzy Rodzice Adopcyjni, słowo - dziękuję, to stanowczo za mało, aby wyrazić wdzięczność dzieci i młodzieży z Cabo Verde za Waszą bezinteresowność i bez-cenny dar serca jakim od lat, tak wiernie je wspomagacie. Wiemy, że wdzięczność ma wielką moc - ogrzewa serce, wywołuje uśmiech i umacnia więzi między ludźmi. Pragniemy zatem, podziękować i wyrazić wdzięczność Bogu za to, że postawił na drodze naszego życia Was, drodzy rodzice z Polski. Wasza obecność w naszym życiu inspirowała nas do pilniejszej nauki, lepszego życia i pomocy innym. Dziękujemy za Waszą modlitwę, listy, bezcenne wskazówki i rady, które pomagają nam dobrze żyć. Dziękujemy za Wasze dobre serca, które nas wspierają i kochają, dziękujemy za radość i pomoc w odkrywaniu siebie, za wszelkie przejawy miłującej dobroci, współczucia i miłości. Po prostu DZIĘKUJEMY.

Czujemy w sercu ulgę, radość i wdzięczność, ponieważ wiemy, że ktoś z drugiej części świata, z dalekiego kraju, kocha nas, troszczy się o nas, o naszą przyszłość i o to byśmy byli dobrymi ludźmi i chrześcijanami. Czujemy się szczęśliwi, bo zauważeni i dla kogoś ważni. Niech Bóg pomnoży w nas hojność, uśmiech, szacunek, pokój i ponad wszystko miłość, która nas połączyła. Kochamy Was bardzo! Każdego dnia żyjecie w naszych domach i sercach.

W taki oto sposób, drodzy Rodzice Adopcyjni, zmieniacie świat na lepszy, dzięki Waszym dobrym i kochającym sercom dzieciom w Afryce żyje się lepiej.

Gorąco proszę o modlitwę za ludność Cabo Verde, aby miała odwagę otworzyć serce dla Chrystusa. Zapewniam o mojej modlitwie u stóp Jezusa Eucharystycznego, niech On sam będzie dla Was nagrodą za wszystko dobro, które czynicie w życiu. Bóg zapłać!



Z darem modlitwy  
s. Jolanta Burdak SSPC  
Assomada, Cabo Verde

# Historie życia pisane razem

W ostatnim czasie do wielu polskich domów dotarły listy od adopcyjnych dzieci. Przyniosły ze sobą nowe wieści, serdeczne pozdrowienia, słowa wdzięczności i szczerze zapewnienia o modlitwie. Wśród ponad 1000 dzieci adoptowanych na Wyspach Zielonego Przylądka jest również „nasza ósemka”, którą wspieramy zbierając co miesiąc makulaturę. Mija już 5 lat od czasu, kiedy podjęliśmy tę inicjatywę. Zamieszczone poniżej listy nich będą słowami wdzięczności za ten dar adopcji misyjnej.

## Opowiem Ci trochę o sobie

Droga Mamo, z wielką radością piszę do Ciebie ten liścik, aby opowiedzieć Ci trochę o sobie. Jestem zdrowa i czuję się dobrze. W ubiegłym roku przyjąłem sakrament Chrztu i Pierwszą Komunię Świętą. W tym roku czeka mnie święto Słowa Bożego, w czasie którego otrzymam Pismo Święte. Bardzo się z tego cieszę. W szkole idzie mi dobrze i we wrześniu rozpoczęłam naukę w gimnazjum. Teraz przygotowuję się do karnawału, który u nas obchodzi się bardzo hucznie. Pragnę podziękować Ci za pomoc udzieloną mi w czasie ostatnich lat nauki. Jest ona dla mnie bezcenna. Przesyłam Ci moc całusów. Twoja córka *Deisy Simone*

## Pragnę, abyś był szczęśliwy

Mój drogi Tato! Pragnę Ci podziękować za przekazaną dla mnie pomoc. Bardzo chciałabym Cię poznać, by Cię uściskać i osobiście podziękować. Mieć Ciebie, jako przybranego tatę, to najwspanialsza rzecz, która wydarzyła się w moim życiu. Twoja pomoc za każdym razem wywołuje uśmiech na mojej twarzy. Bardzo pragnę, abyś był szczęśliwy.

Wiem, że szczęście gości w sercach czystych, pełnych miłości i troski, w sercach tych, którzy potrafią się dzielić z innymi. Niech pokój serca zaw-

sze Ci towarzyszy, w chwilach radości i trudu. Pan Bóg jest zawsze z nami i proszę, by Ci błogosławił. Kwiaty są wyrazem miłości i wdzięczności. Przyjmij ten kwiat ode mnie. *Josefa*

## Dziękuję za wszystko

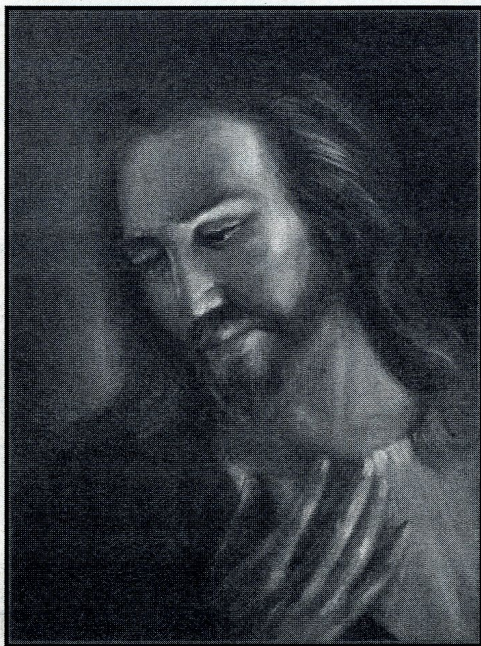
Droga Mamo, przez ten list pragnę wyrazić moją szczerą wdzięczność za dobro, które świadczy mi i całej mojej rodzinie. Miniony rok był dla nas trudny, bo nie było wystarczających opadów deszczu i zbiory były słabe. Wszystko jest bardzo drogie. My, pomimo wszystko, czujemy się dobrze i jesteśmy zdrowi. Co do nauki, chcę Ci powiedzieć, że w tym roku szkolnym uczę się już w czwartej klasie. Ufam, że pewnego dnia, przyjedziesz na Cabo Verde, aby odwiedzić mnie i moją rodzinę. Kończąc, jeszcze raz bardzo dziękuję za wszystko. *Leonardo de Jesus*

## Jesteś częścią mojego życia

Moja droga Mamo! Jak się czujesz? Jesteś zdrowa? Ufam, że u Ciebie wszystko układa się dobrze. Pragnę Ci napisać, że dzięki Twojej pomocy rozpoczęłam pierwszy rok studiów na wydziale prawa. To było moje wielkie marzenie od najmłodszych lat! Z całego serca dziękuję Ci za otrzymaną pomoc, dzięki której moje studia są łatwiejsze. Dziękuję Ci za to, że jesteś częścią mojego życia, teraz razem piszemy jego historię. Modlę się, aby Pan Bóg błogosławił Twoje życie i pracę, i aby wynagrodził za dobre serce. Niech On będzie Twoim światłem, miłością i jedynym szczęściem. Niech Cię strzeże i broni w każdym czasie. Gorąco dziękuję, że mogę być Twoim adoptowanym dzieckiem. Ściskam mocno i życzę wszelkiego dobra.

*Tatiana*

## Jeśli nie znasz Chrystusa



Jeśli nie znasz Chrystusa, nie znasz Maryi, jak ich obrońsz? Wstydzimy się odezwać, jeśli ateista krzyczy, rzuca obelgi, kłamstwa, podważa prawdy wiary, wyśmiewa kapłanów, szydzi z wie-

rzących, robi niestosowne żarty lub nawet bluźni przeciwko Bogu. Boimy się, że zostaniemy wyśmiani, niezaakceptowani, że coś stracimy. Dlatego nawet się nie odzywamy. Chowamy się bo nie umiemy odeprzeć zarzutów i nie mamy argumentów. Brakuje nam wiedzy i odwagi. To zaniechanie wierzących ale i hierarchicznego kościoła. Nie czytamy, nie poznajemy, nie poszukujemy, nie uczymy się. Zadawałamy się leniwym słuchaniem homilii, która zamiast objaśniać prawdy Jezusa coraz częściej staje się kazaniem na dowolny temat. Wszyscy mamy się uczyć, poznawać. Również kapłani powinni rozwijać się i zgłębiać prawdy wiary. Kto, jeśli nie oni, mają prowadzić wiernych. A jeśli sami zgubią drogę albo będzie byle jaka? Dokąd nas zaprowadzą? Na manowce, bezdroża, w ciemną uliczkę? Uczmy się nawzajem. Wymiana powinna iść w dwie strony. Lecz trzeba nam podejść do tego z determinacją i na poważnie a nie wygłaszać cały czas oczywiste slogany. Teraz nie ma żadnych przeszkód by znaleźć dobrą książkę, uczestniczyć w spotkaniach, czy nawet posłuchać przez Internet niezwykłych świadectw czy proroków. Mamy w naszych czasach proroków tylko ich nie chcemy widzieć lub słyszeć. Zagłuszamy ich populistami. Trzeba oddzielić dobre ziarno od złego. Tego wymaga Jezus. No i oczy-

wicie Pismo Święte. Gdzie poznasz Boga lepiej, jak nie tam? Jeśli chcesz mieć Boga za swojego Pana, przyjaciela, ojca, to poznawaj Go, tak jak robisz z człowiekiem. Gdy chcesz być z kimś blisko, starasz się z nim spędzić tyle czasu ile się da, by się go nauczyć, poznać, pokochać. Jeśli Bóg nie jest dla ciebie tylko postacią historyczną czy duchem, to potraktuj go jak osobę i na poważnie, na miarę swojej dojrzałości. To nie Bóg z cikliwego obrazka. To wszechpotężny Bóg, żyjący tu i teraz. Jestem, który jestem mówił sam o sobie. Znajdź Go i poznaj a przede wszystkim nie wstydz się Go. Bycie chrześcijaninem to spełnienie konkretnych wymagań. Piłkarz musi znać reguły gry, trenować, trzymać dietę, dbać o zdrowie i ciągle się rozwijać. A chrześcijanin? Co robić? Dokładnie to samo i w wymiarze materialnym i duchowym. To zadanie indywidualne każdego z nas i nikt go za nas nie odrobi. Każdy sam musi zmierzyć się z byciem chrześcijaninem. A jak wygląda rzeczywistość? Rozwadniamy naszą wiarę. Lekceważymy przykazania, tworzymy własne zasady, akceptujemy grzech albo wręcz go nie uznajemy, usprawiedliwiając w każdy możliwy sposób, zaprzeczamy prawdzie objawionej, tolerujemy kłamstwo, bluźnierstwa, wchodzimy w dziwne układy, relacje. Kim wówczas jesteśmy? Czy nadal chrześcijanami? Chrześcijaństwo to zadanie. Wszystko nam się rozmywa, staje się letnie, miałkie i nijakie. A przecież Bóg nas stworzył na swój obraz i podobieństwo. Trzeba wziąć się w garść i stać się wojownikiem Pana. Mamy wszystkie potrzebne atuty by sprzeciwić się złu. Rozum, intelekt, wola, serce. Mamy doskonałe wskazówki od Jezusa, wsparcie Ducha Świętego i Maryi. Cóż zatem stoi na przeszkodzie? Osobista decyzja, po której chcę stać stronie. Co wybiorę? Dobro czy zło? Błogosławieństwo czy przekleństwo? W perspektywie wieczności wybór powinien być oczywisty.

Halina Lech

# Trwając na kolanach przed Jezusem, możemy wszystko wyprosić

Wielu z nas zadaje sobie pytanie: dokąd zmierza ten świat? Czy zaprzeczając prawu naturalnemu i zdrowemu rozsądkowi ludzkość zmierza ku zagładzie? Skąd tyle agresji, nienawiści, obojętności? Jaka będzie przyszłość naszych dzieci i wnuków, klikających godzinami w telefon lub komputer, obojętnych na wartości? Dlaczego ludzie dają się tak ogłupiać i manipulować mediom? Jako ludzie wierzący nie możemy jednak poddawać się lękowi i zwątpieniu. Mamy cały arsenał środków przeciwko przeciwko Złu. Zechciejmy tylko z nich korzystać.

Jednym z takich niezawodnych sposobów jest adoracja Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Dla wielu ludzi, nawykłych do ciągłej aktywności, cierpiących na permanentny brak czasu, nastawionych na wyniki i sukces, może to być „strata czasu”. Nic bardziej mylnego! Adoracja to czas poświęcony swemu Stwórcy i Zbawcy, Panu życia i śmierci, wieczności, czasu, historii. Wszechmogącemu Bogu, który chce być naszym Przyjacielem i Bratem.

Święty Jan Paweł II powiedział kiedyś, że „całe zło świata może być pokonane przez ogromną moc adoracji eucharystycznej”. Jak pisze ks. Mieczysław Piotrowski w jednym z numerów czasopisma „Miłujcie się”, trwając na adoracji, bezgranicznie ufając i zawierając Jezusowi całych siebie, ze wszystkimi słabościami i skłonnościami do grzechu, pozwalamy Mu, aby nas duchowo przemienił, umocnił wiarę, wyzwalał ze zniewoleń, oczyszczał i leczył z wszystkich chorób duszy i ciała. Eucharystia jest nieocenionym skarbem: nie tylko jej sprawowanie, lecz także adoracja poza mszą świętą, pozwala zaczerpnąć z samego źródła łaski.

Wielu świętych, m.in. Matka Teresa z Kalkuty, zauważało bezpośredni, wręcz namacalny, związek między czasem spędzonym przez Jezusem w Najświętszym Sakramencie a skutecznością swoich działań i podejmowanych zadań. Od 1973 roku, kiedy misjonarki miłości podjęły wieczystą adorację, podwoiła się liczba powołań, a wspólnota zaczęła kwitnąć. „Czas spędzony przed Jezusem jest najlepiej wykorzystanym czasem, jaki możecie mieć na ziemi” – pisała Matka Teresa do swoich siostr i współpracowników. Na pytanie, co trzeba robić, aby uratować świat przed katastrofą, przyszła święta odpowiedziała: „Konieczna jest modlitwa. Trzeba, by każda parafia trwała u stóp Jezusa w Najświętszym Sakramencie i Go adorowała”.

W dokumentach Kościoła, w wypowiedziach papieży, znajdziemy wiele zachęt do adoracji. Benedykt XVI w jednej z adhortacji sformułował prośbę, aby w każdym mieście był kościół z wieczystą adoracją. Adoracja jest też wskazywana jako jeden z najskuteczniejszych sposobów wypraszenia świętości księży i nowych powołań kapłańskich. Faktem jest, że w parafiach, w których wprowadzono wieczystą adorację, znacząco wzrasta liczba powołań do kapłaństwa i stanu zakonnego oraz mocno maleje liczba wszelkiego rodzaju przestępstw. Dzieje się tak, ponieważ – jak mówił irlandzki propagator nieustającej adoracji Cathaal Magee – „szatan jest wyrzucany z każdego miejsca, gdzie adoruje się nieustannie Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Jezus w Hostii jest Panem, który przepędza demony i działa z mocą oraz skutecznością nieskończenie większą niż wszystkie siły bezpieczeństwa na ziemi”.

Kościół w których Pan Jezus jest czczony 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu, są miejscem niezwykłych cudów: uzdrowień, nawróceń, pojednań skłóconych małżonków, uratowania od samobójstwa. Argentyński ksiądz Justo Antonio Lofeudo ze wspólnoty Misjonarzy Najświętszego Sakramentu, który od lat głosi rekolekcje i przygotowuje parafie do podjęcia wieczystej adoracji, opowiada wiele niesamowitych historii, m.in. o kobiecie z włoskiego miasta Prato,

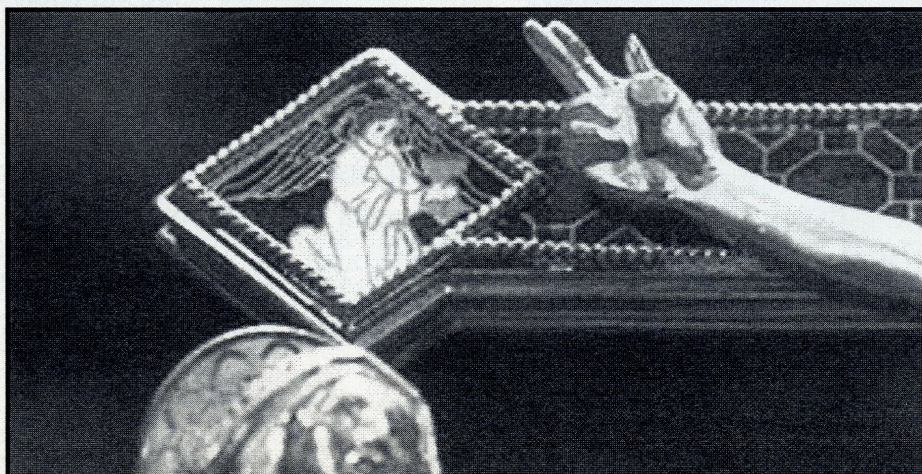
która chciała popełnić samobójstwo, skacząc w nocy z mostu. Pomyliła jednak kierunki i przez „przypadek” trafiła do kaplicy z wieczystą adoracją. Tam doświadczyła tak niesamowitej miłości Jezusa, że nawróciła się i całkowicie odmieniła swoje burzliwe życie, znajdując pokój i szczęście.

Poprzez adorację eucharystyczną Jezus dotyka duszy każdego człowieka i działa w samym sercu świata. Będąc uniwersalnym środkiem przeciwko złu, które nęka ludzkość, adoracja jest czerpaniem Bożej miłości z samego jej źródła. Wprowadzenie wieczystej adoracji w parafii jest wyzwaniem organizacyjnym i logistycznym, Pan jednak usuwa wszelkie przeszkody, jeśli wśród ludzi pojawi się takie pragnienie. Najważniejsze, by znaleźć 168 osób chętnych do poświęcenia Panu Bogu 1 godziny w tygodniu. Aż tyle i tylko tyle.

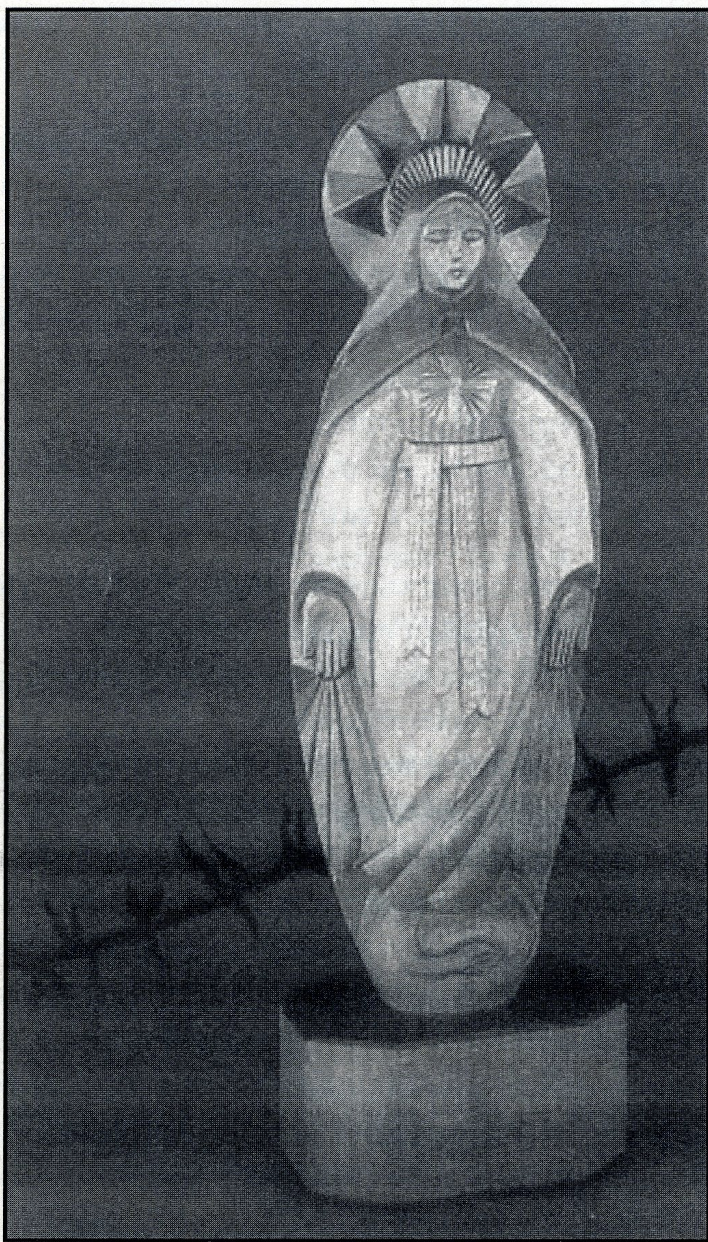
(j)

### W ramce

Ruch nieustającej adoracji przez ludzi świeckich został zapoczątkowany w USA. W 1981 roku ks. M. Traynor, głęboko przejęty wzrastającym poziomem przestępczości i narkomanii na terenie swojej parafii w Los Angeles, postanowił przeznaczyć jedną godzinę tygodniowo na adorację. Do tego samego zachęcał swoich parafian. Z biegiem czasu powstał łańcuch osób, zapewniających nieustanną modlitwę przed Jezusem w Hostii. W ciągu jednego roku dzielnica doznała znacznego przeobrażenia, a w ciągu kilku lat poziom wszelkiego rodzaju przestępstw gwałtownie spadł. Konstatując tę niecodzienną zmianę mieszkańcy sąsiednich parafii zaprowadzili również nieprzerwaną adorację w swoich kościołach. W ten sposób rozpoczął się ruch świeckich adoratorów Najświętszego Sakramentu. Ks. M. Traynor postanowił udać się do Rzymu w celu otrzymania błogosławieństwa dla tej inicjatywy ludzi świeckich. W maju 1986 roku Ojciec Święty z radością wysłuchał sprawozdania parafianina z Los Angeles i zachęcił go do dalszego rozpowszechniania dzieła nieustającej adoracji. Papież podarował mu również monstrancję, posiadającą u dołu napis: Totus Tuus. Obecna przy tym spotkaniu Matka Teresa z Kalkuty również wyraziła gorącą zachętę do rozszerzania tego ruchu: „Nieustanna adoracja jest najpiękniejszym darem, jaki Pan może uczynić. Ludzie są głodni Boga. Wpatrując się w Najświętszy Sakrament wiemy, jak bardzo Bóg nas kocha. Będę się modlić, aby Bóg błogosławił Pańskie działanie, aby jak najwięcej ludzi podzielić mogło tę radość adorowania Chrystusa”. Matka Teresa wielokrotnie świadczyła o przedziwnej mocy adoracji: „Jeśli pragniecie mieć nowe powołania do waszych wspólnot, to ustanówcie codzienną adorację”. Od kiedy uczyniły to Misjonarki Miłości, ilość powołań podwoiła się. Również ks. bp Seanus Hegarty z Raphöe w Irlandii donosi, że w 1990 roku spośród 20 seminarzystów z jego diecezji, 19 pochodziło z parafii ze stałą adoracją. Obecnie w Stanach istnieją setki kaplic z wieczystą adoracją. Ruch ten rozprzestrzenił się także w Korei, Japonii, na Filipinach oraz w Ameryce Środkowej i Południowej (fragment artykułu ze strony Adonai.pl „Największy skarb ludzkości”, autorstwa ks. Andrzeja Trojanowskiego).



## Najświętsza Panienska z KL Auschwitz



W Niepokalanowie przechowywana jest niepozorna, wystrugana w drewnie figurka Najświętszej Panienski. Nie byłoby nic szczególnego w tym fakcie, gdyż podobnych figurek zapewne są tysiące, gdyby nie okoliczności w jakich ona powstała i była związana z losami kilku osób, a zwłaszcza bolesna prośba – ujawniona dopiero wiele lat później – przechowywana w jej wnętrzu. Ta niezwykła rzeźba Niepokalanej pochodzi z obozu koncentracyjnego i jest dziełem rąk górala – więźnia z Poronina, dlatego nazwano ją Matką Boską Oświęcimską.

W czasie pierwszego uwięzienia w kaźni oświęcimskiej bracia Kupcowie w obozowej stolarni rzeźbili różnego rodzaju figurki i przedmioty. Obrazek, który dziewczęta otrzymały od swego katechety ks. Grohsa, dotarł do stolarni i posłużył Bolesławowi Kupcowi za wzór do wyrzeźbienia w kawałku drewna figurki Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Bolesław narażał się na śmierć, gdyż ujawnienie jego pracy byłoby dowodem sabotażu w gospodarce niemieckiej. Mimo to utalentowane ręce Bolesława wyrzeźbiły piękną sylwetkę Najświętszej Panienski, jak ją nazwali uwięzieni bracia górale. Jeden ze współwięźniów, Karol Świętorzecki (nr 5360), również członek ZOW, pamiętał zwyczaj jednego z braci – Władysława, który ukrywał w najprzeróżniejszych drewnianych rzeźbach czy przedmiotach użytkowych informacje i te wraz z wyrobami więźniów przekazywane były poza druty obozowego więzienia. Z rozmowy przeprowadzonej wiele lat po wojnie z mieszkającym w rodzinnym Poroninie Władysławem Kupcem wynikało, że zdołał on odnaleźć wszystkie rzeźby ze s na grypsy z wyjątkiem jednej – figurki Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, tej wykonanej przez Bolesława, a do której Władysław wkładał karteczkę z tekstem prośby napisanej przez Bolesława. Odnalazła się przypadkiem. Doprowadziły do niej poszukiwania śladów cichociemnego Stefana Jasińskiego, „Urbana”, zaginionego w 1944 r. w KL Auschwitz. Ks. Grohs w obozie spowiadał „Urbana” i był ostatnim świadkiem kresu życia tego odważnego żołnierza. Kiedy wiadomość o tym dotarła do przyjaciół Jasińskiego, jesienią 1971 r., Karol Świętorzecki wraz z Zofią i Romanem Sroczyńskimi odwiedzili ks. Grohsa, wówczas kanonika i proboszcza w Wieliczce, by dowiedzieć się bliższych szczegółów o losach „Urbana”.

W trakcie rozmowy wspomniano nazwisko Władysława Kupca oraz zaginioną figurkę Paniąki Oświęcimskiej. Ks. Grohs, wyraźnie poruszony przyniósł z sąsiedniego pokoju rzeźbę Niepokalanej i swoją więziarską czapkę. Kiedy opowiedział, w jakich okolicznościach ją otrzymał nikt nie miał wątpliwości, że Matka Boska Oświęcimska jest dziełem rąk górala z Poronina. Oglądając rzeźbę zauważyli, że u spodu tkwi kołeczek, który mógł maskować skrytkę z grypsem. Ksiądz nigdy nie domyślił się tajemnicy ukrytej w figurce, co najwyżej przypuszczał, że kołeczek ma wzmacniać rzeźbę. Postanowiono jednak, że skrytkę powinien otworzyć Władysław Kupiec.

20 listopada 1971 r. na plebanii wielickiej świadkami niecodziennego wydarzenia było wiele osób. Poza wymienionymi byli również przedstawiciele Państwowego Muzeum Oświęcimskiego oraz redakcji „Tygodnika Powszechnego”. W ich obecności Władysław Kupiec wyjął kołeczek z figurki i wydobyl gryps, który wówczas trzydzieści jeden lat temu sam jako więzień wkładał do rzeźby brata. Gryps, niewielki karteluszek o wymiarach 10x3,5 cm, zapisany był ołówkiem i zawierał następującą treść: „Prosimy o pomoc dla naszych rodziców, którzy zostali bez opieki, gdyż sześciu synów jest zamkniętych od 16 stycznia 1940 r. Tę figurkę wykonał jeden z tych synów. Adres: Kupcowie, Poronin obok Zakopanego, Kasprowicza 7”. Na odwrocie kartki Bolesław Kupiec dopisał: „Tę karteczkę powierzam opiece Matki Boskiej i niech nas nadal ma w swojej opiece. Przy okazji dokładnie wymierzono statuetkę Paniąki obozowej; Jej wysokość wynosi 17,5 cm. Po wyjęciu grypsu drugim wzruszającym momentem było podarowanie przez górala z Poronina rzeźby Matki Boskiej Oświęcimskiej ks. Władysławowi Grohsowi. Była przecież podwójnie jego pamiątką. Jak zawsze stała na biurku kapłana a w ważniejszych chwilach towarzyszyła w modlitwie i posłudze.

Po beatyfikacji o. Maksymiliana Kolbego rozpoczęły się uroczystości Roku Maksymilianowskiego w Polsce i wśród wielu miejsc, gdzie

pamięć heroicznego franciszkanina czczono, było oczywiście miejsce jego męczeństwa – dawny obóz koncentracyjny Auschwitz. Na ołtarzu wzniesionym na terenie kacetu stała niepozorna, maleńka, lecz urzekająca Paniąka z Oświęcimia. Ks. Kardynał Stefan Wyszyński trzymał ją w dłoniach, gdy przemawiał do dziesiątków tysięcy pielgrzymów przybyłych na miejsce nienawiści i zagłady. Poznał jej losy również ówczesny metropolita krakowski, Kardynał Karol Wojtyła, dziś Św. Jan Paweł II.

Ks. Władysław Grohs odszedł do Pana 21 grudnia 1977 r., ale w testamencie prosił o przekazanie figurki Matki Bożej Oświęcimskiej do klasztoru w Niepokalanowie, by Jej kult związać z osobą „Szaleńca Niepokalanej” i męczennika oświęcimskiego. Tym samym rzeźba górala – więźnia stała się symbolem zwycięstwa „przez miłość, która ożywia wiarę aż do granic ostatecznego świadectwa”.

Literatura: Wysocki W.J. „Zbudź człowieka  
Halina Martowicz



## Proroctwo Faustyny

W swoim dzienniczku siostra Faustyna zanotowała: „Gdy się modliłam za Polskę, usłyszałam te słowa: Polskę szczególnie umiłowałam, a jeżeli posłuszna będzie woli mojej, wywyższę ją w potęgę i świętości. Z niej wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne przyjście moje.” (1732)

Co będzie tą iskrawą? Trudno powiedzieć i przewidzieć, tego dowiemy się, jak się stanie. Są różne domniemania, że chodzi o proroka (papieża) lub inną osobę świętą a nawet, że zrodzi się grupa ludzi, rycerzy Chrystusa, którzy zapoczątkują zmianę świata. Lecz trzeba by się dobrze wczytać w te słowa i właściwie je zrozumieć. Możemy popełnić ten sam błąd, jaki popełnili Żydzi. Czekali na objawienie ale nie przyjęli Jezusa, kiedy się pojawił. Dlaczego? Bo mieli własną wizję objawionego Boga. Przywódca, który wywyższy naród i uczyni go pierwszym wśród innych i będzie władał innymi. Mieli wyobrażenie Boga, który pokona wrogów. Bohatera wojownika, który rozgromi wszystkich przeciwników. Stąd woleli Barabasa, bo on w jakim stopniu spełniał ich oczekiwania. Czekamy na przyjście Jezusa, powtórne, bo zapowiedział, że przyjdzie. Na co czekamy? Że przyjdzie bohater i sprawi, że będziemy największym narodem świata? Jeśli Jezus zbawia, to robi to przez krzyż. Jeśli wyzwolił ludzi z grzechu, to niosąc krzyż. Więc jeśli przyjdzie to pewnie z krzyżem. Czy jesteśmy na to gotowi? Czy odrzucimy takiego Boga jak to zrobili Żydzi? Czy jak On zmierzmy się z krzyżem, odrzuceniem, wyśmianiem, szyderstwem. Całe życie uczymy się wędrować z krzyżem i całe życie przygotowujemy się na spotkanie z Bogiem.

Aby proroctwo się wypełniło jest warunek, konkretny i jasny. My myślimy, że to będzie świetlane proroctwo, zaszczyt. Wyobrażamy sobie, że Polska stanie się drugim największym w historii zbawienia miejscem łaski. Patrzymy z punktu widzenia świata. Oczekujemy tego wydarzenia w sferze historycznej. A tu chodzi raczej o wymiar du-

chowy. Iskra, zaczątek płomienia, czegoś co daje światło ale jest gorące, parzy, wypala, daje ból. Może to zaproszenie na krzyż. Może czeka nas czas katakumb, męczeństwa. Czy chcemy je podjąć? Kiedy widzimy krzyż, cofamy się. Na pewno nie przyjdzie nikt z mieczem, kto zacznie wojować, zdobędzie świat a my pójdziemy za nim i będziemy odgrywać wielką rolę. Zatem co? Warunek: posłuszeństwo woli Boga. Już w raju było nieposłuszeństwo względem nakazu woli Boga. Bóg wszystko stworzył perfekcyjnie a człowiek nieposłuszeństwem wprowadził grzech pierworodny, który był wyłamaniem się spod prawa Bożego, spod woli Bożej. To wyłamanie trwa. Oddalamy się dzisiaj jeszcze bardziej. Sami stwarzamy swoje prawa nie licząc się z prawami Boga. Ma to miejsce w każdym wymiarze, społecznym i osobistym. Robimy to codziennie. Nie jesteśmy posłuszni woli Boga.



Nie znamy jej. Nie czytamy pisma Świętego, nie słuchamy słów Boga, nie rozmawiamy z nim. Odstawiliśmy go na bocznice, żeby czekał aż mu damy zielone światło, na naszą starość, wtedy może znajdziemy dla niego czas ale czy będziemy wiedzieli, co robić i czy zdążymy? Nie doczekamy się świętości działając wbrew woli Boga, grzesząc i oddalając się. Zostajemy w świetle i przyjmujemy jego warunki. Nie umiemy Boga wybrać albo nie chcemy

z różnych powodów, każdy ma swoje. Przyjmujemy wartości świata, tworzone przy biurkach różnych ludzi, ludzi różnych poglądów. Te prawa są nam nadawane i my je przyjmujemy bez refleksji. Musimy się nimi kierować, wychowywać dzieci. Nie chronimy swoich dzieci przed zepsuciem moralnym jakie jest nam włączane od wielu lat. Nie sprzeciwiamy się zdecydowanie zabijaniu dzieci. To świat nam mówi, co jest dobre a co złe, co jest grzechem a co nie jest, kogo mamy szanować a kogo odrzucić. Słuchamy nie wiadomo kogo. Posłuszni jesteśmy wszystkim wokół ale nie Jezusowi. Słuchamy z uwagą i wypełniamy wolę innych ale nie Boga. Nie dbamy o dziedzictwo Jezusa, ale biegniemy za różnej maści nauczycielami. Ochoczo przyjmuje każdą nowinkę nie dbając o to, czy jest ona zgodna ze słowami Jezusa. Promujemy wartości sprzeczne z nauką Jezusa, moralnie złe. Zakłamyjemy naturalny porządek świata.

Ale nie szukajmy sprawców tego co się dzieje w Warszawie czy Brukseli. Mamy ich obok siebie, sami to robimy. Warto zrobić sobie samemu rachunek sumienia, czy rzeczywiście jestem posłuszny woli Boga. Jak bardzo pociągnęły mnie słowa tego świata i jak bardzo zachłysnąłem się doskonale podanym kłamstwem. Jak bardzo przyzwyczaiłem się i stosuję zasady w życiu zaprzeczające woli Boga. Tylko dlatego, że są łatwiejsze, społecznie akceptowane, dają poczucie spokoju i dopasowania się do czasów. Nic bardziej zwodniczego. Gdzie jest Bóg? Zaprzeczamy wszystkiemu co stworzył, co nam dał, co powiedział, co zapowiedział. I co dalej? Dokąd on będzie czekał? Trwa nieustanna walka pomiędzy prawem świata a prawem Boga. Grożą nam konse-

kwencjami za trwanie przy prawie Boga. Świat to wyśmiewa. Powoli niszczy naszą tożsamość religijną i tradycję. Obronimy się? Trzeba nam wybierać codziennie prawo Boga, uznać Boga za swojego stwórcę i Pana. Poznać jego wolę i najlepiej jak potrafimy wypełniać ją. Oddać się całkowicie Panu Bogu w życiu osobistym, życiu każdego człowieka, rodziny i narodu. Uznać Jego prawo a nie prawo świata. Nie uznawać tego, co Bóg nazywa zgorszeniem – błogosławieństwem. Nie zakłamywać prawa Bożego. Powiedzmy światu: nie. Bogu powiedzmy: tak. Jedna osoba nie da rady, to musi być naród. Bądźmy chrześcijanami, ludźmi Chrystusa. Nie udawajmy ale rzeczywiście podejmijmy to zadanie. Jeśli będziemy leniwi, wygodni i „letni” to jak ma się wypełnić prorocтво? Ono może nie nadejść i wszystko zaprzepaścimy. Bądźmy gotowi na krzyż. Na oszczerstwo, wyśmianie, odrzucenie, upokorzenie, wykluczenie. Radykalne nawrócenie – to jest droga. A czy to nie jest przedwczesne bicie na alarm? Święty Paweł napisał:

„A wiedz o tym, że w dniach ostatnich nastaną chwile trudne. Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, wyniośli, pyszni, bluźniący, nieposłuszni rodzicom, niewdzięczni, niegodziwi, bez serca, bezlitośni, miotający oszczerstwa, niepohamowani, bez uczuć ludzkich, nieprzychylni, zdrajcy, zuchwali, nadęci, miłujący bardziej rozkosz niż Boga. Będą okazywać pozór pobożności, ale wyrzekną się jej mocy. I od takich stroń.” (2 Tm 3,1-5) Nie wiem, czy to nasze pokolenie, czy następne będzie świadkiem wypełnienia słów Jezusa. Ale to nie ma znaczenia choć znaki pokazują, że ten czas się zbliża nieuchronnie. Prawdziwe chrześcijaństwo to nasz wybór. To, co się dzieje i co się wydarzy to będzie skutek mojej i Twojej decyzji. I nie ma co odkładać tego na nie wiadomo kiedy ale trzeba zacząć od dziś.

(na podstawie filmu „Prorocтво”)

Halina Lech

# Komunia Święta osób z niepełnosprawnością intelektualną

W dniu 7.05.2019 w naszej parafii 8 dzieci z niepełnosprawnością intelektualną przyjęło Pana Jezusa do swojego serca w obecności Rodziców, rodziny, koleżanek i kolegów oraz nauczycieli ze swojej szkoły. Wiele osób ma wątpliwości czy osoby z niepełnosprawnością intelektualną lub spektrum autyzmu mogą przystępować do sakramentów świętych?

## Wątpliwości w zakresie prawa do sakramentów:

Bóg w swą ekonomię zbawienia wkalkulował osoby niepełnosprawne intelektualnie razem z ich dysfunkcjami. Sam powiedział: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” - wszystkim dzieciom. Powiedział również: „Bierście i jedzcie z tego WSZYSCY” (a nie tylko Ci, którzy spełnią określone warunki ustanowione przez ludzi). Jest to zaproszenie i jednocześnie zobowiązanie do pomocy w realizacji tego zaproszenia, skierowane do tych, którzy mogą być pośrednikami w spotkaniu z Bogiem: rodziców, duszpasterzy, katechetów, nauczycieli. To rodzice są przede wszystkim odpowiedzialni za przygotowanie dziecka do Komunii Świętej. Jednak w wypełnieniu tej powinności potrzebują oni wsparcia i rady, której udzielić im powinni: kapłani, katecheci, parafia i szkoła. Gdyby jakaś osoba nie znalazła miejsca u stołu Słowa Bożego i u stołu Chleba Bożego, to gdzie znalazłoby się dla niej miejsce?

Udzielanie sakramentów inicjacji chrześcijańskiej i Sakramentu Pokuty osobie dotkniętej głęboką niepełnosprawnością jest sprawą niezmiernie wagi. Jednak wobec pozornej bierności ludzi niepełnosprawnych intelektualnie w różnym stopniu bądź ze spektrum autyzmu, ich całkowitej lub prawie całkowitej niezdolności wysławiania się, dokonywania wyborów, rodzi się pytanie czy mamy prawo dawać im - w pewien sposób nawet narzucać - naszą wiarę, a zwłaszcza Sakramenty Kościoła? Rozwiązać tego typu wątpliwości może najbliższe otoczenie dziecka czy osoby dorosłej z niepełnosprawnością intelektualną.

Otóż jeśli rodzina, czy opiekunowie danej osoby szczerze uważają, że dobra tej osobie tu na ziemi i na wieczność, nie można zapewnić lepiej, niż przez inicjację religijną, to czy prośba o Chrzest, Bierzmowanie i Eucharystię dla tej osoby, będzie nadużyciem naszych uprawnień? Raczej trzeba by mówić o winie, gdyby najbliższe środowisko okazało ignorancję i pozbawiło osobę niepełnosprawną dostępu do źródła Życia Wiecznego. Trzeba wykorzystać wszelkie możliwości, aby osoba z

jakimkolwiek stopniem niepełnosprawności intelektualnej, która została powierzona naszej opiece, mogła poznać miłość, jaką kocha ją Bóg i mieć najpełniejszy udział w życiu Bożym.

Wśród uczniów z niepełnosprawnością intelektualną będą tacy, którzy wszystkie treści w mniejszym lub większym stopniu przyswoją i nikt nie będzie miał wątpliwości, by dopuścić ich do przyjęcia sakramentów. Będą jednak i tacy, którzy nie wyjdą poza realizację elementarnych treści etapu wstępnego. Ci uczniowie funkcjonować będą nadal tylko w wierze rodziców. Takie funkcjonowanie nie stanowi absolutnie żadnej przeszkody w dopuszczeniu ich do przyjęcia sakramentów Pojednania i Eucharystii, a później - Bierzmowania. Dziecko rodzica wierzącego, jeśli samo nie jest w stanie w pełni świadomie funkcjonować, przyjmuje sakramenty w jego wierze. Taka sytuacja stanowi jednak dla katechety dodatkowe zadanie. Skoro bowiem dziecko ma przyjąć sakrament w wierze rodziców, oznacza to, że rodzice przyjmują na siebie pewne obowiązki związane z przygotowaniem do sakramentów, a obowiązki te wymagają między innymi pogłębienia ich wiary.

## Kryteria dopuszczenia do sakramentów:

Dokumenty Kościoła określają pewne warunki, jakie powinien spełniać przyjmujący sakramenty. Są one określone mianem dyspozycji. O jaką dyspozycję chodzi? Z pewnością taką dyspozycją jest wiara, jako pierwszy i podstawowy warunek przyjęcia sakramentu (por. KKK 1253), ale nie tylko wiara przyjmujących sakramenty, lecz wiara wspólnoty Kościoła, bo w niej dokonuje się udzielanie sakramentów świętych (KKK 1226). Koniecznym jest wiara katechety i najbliższego środowiska dziecka niepełnosprawnego, z którego ono wiarę może czerpać. Często wiara rodziców, opiekuna czy katechety, którzy zatroskani są o przygotowanie dziecka z głęboką niepełnosprawnością, jest świadectwem potwierdzającym gotowość przyjęcia Chrystusa ukrytego w Hostii. Niejednokrotnie osoby znające dziecko są w stanie odczytać gesty, dźwięki i znaki w specyficzny sposób potwierdzające zrozumienie, pragnienie i szacunek dla przyjęcia Sakramentu przez dziecko.

Kolejnym kryterium jest świadomość (KKK 1071). Rozumienie świadomości nawet dla człowieka dorosłego, określanego mianem sprawnego umysłowo, niekiedy musi oznaczać to samo w każdym przypadku.

W odniesieniu do osób niepełnosprawnych intelektualnie można powiedzieć, że jest to rozumienie tajemnicy wiary, na miarę ich możliwości poznawczych, intelektualnych, emocjonalnych. Ostatecznie my do końca nie wiemy, co dzieje się w umyśle takiej osoby. Nie jest wykluczone, że rozumie o wiele więcej, niż potrafi wypowiedzieć czy zasygnalizować. Dlatego ważne jest, by do każdego dziecka podchodzić w sposób indywidualny, mając na względzie jego możliwości i ograniczenia.

Należy umiejętnie stawiać dziecku wymagania, a decyzję o gotowości przyjęcia Chrystusa w Eucharystii podejmować w gronie osób dobrze je znających i kochających.

Na kryteria przygotowania do sakramentów osób z niepełnosprawnością intelektualną trzeba spojrzeć przez inny pryzmat, niż osób pełnosprawnych intelektualnie. Mniej ważny jest fakt, czy osoba z upośledzeniem umysłowym jest zdolna do przyswojenia chrześcijańskiej nauki. Ważniejsze jest to, by mogła doświadczyć poczucia, że jest kochana i sama może kochać, by przez poznanie Jezusa, wiarę w Jezusa i cały proces dydaktyczno - wychowawczy, nabrała ochoty do życia. Gotowość osoby z niepełnosprawnością intelektualną do przystąpienia do I Komunii świętej niekoniecznie musi wynikać z jej możliwości (umiejętności) odpowiadania na pytania. Ci, którzy dobrze znają osobę z niepełnosprawnością intelektualną są w stanie odczytać znaki i dźwięki, które ujawniają zrozumienie i szacunek dla tajemnicy sakramentu i pragnienie uczestniczenia w nim. Te znaki i dźwięki mogą być niezwykle, ale jednak autentyczne i wystarczające. Bo religijność to nie tylko wiedza, intelekt, ale życie

i działanie, to szczególny sposób doświadczenia Chrystusa, doświadczenia Jego bliskości, duchowej wspólnoty z Jego Osobą. Trzeba pamiętać o tym, że wiara przejawia się w życiu codziennym, że stosunek człowieka wierzącego do Boga jest ściśle związany ze stosunkiem do drugiego człowieka. Wychowanie religijne jest nieodłącznie związane z kształtowaniem postawy społecznej, z kształtowaniem umiejętności współdziałania i pomocy drugiemu człowiekowi - to jest także kryterium wiary.

Kościół wymaga, jako minimum wystarczające, by dzieci według swej zdolności potrafiły rozróżnić zwykły chleb od Chleba Eucharystycznego. Większość osób niepełnosprawnych jest w stanie podołać temu wymogowi i na swój specyficzny sposób potwierdzić tę umiejętność. Są jednak osoby z głębokim stopniem niepełnosprawności, które nigdy nie będą w stanie rozróżnić Chleba Eucharystycznego od zwykłego. Przed rodzicami, kapłanami i katechetami pojawiają się wtedy ogromne dylematy. Wówczas należy szczególnie pamiętać o działaniu Ducha Świętego i Bożej łaski stokroć silniejszej od ludzkich niedomagań i wątpliwości. Wiara rodziców dziecka, ich więź z dzieckiem i ich pragnienie łaski Eucharystii dla swego dziecka oraz deklaracja o czuwaniu nad szacunkiem dla Sakramentu powinny wystarczyć, by dziecko mogło zjednoczyć się z Jezusem w Komunii Świętej. Gdy powstają takie dylematy warto postawić sobie pytanie: Co w takiej sytuacji zrobiłby Jezus?

Ciąg dalszy w następnym numerze

S. Renata Suchy



*Jak rozumieć natchnienie i bezbłądność Biblii?  
Dlaczego na kartach Biblii są wzmianki o przemocy i złu?  
Czy orędzie Jezusa było ewolucją czy rewolucją?  
Jak praktycznie czytać Pismo Święte?*

W poszukiwaniu odpowiedzi i religijnego rozumienia znaczenia tekstów Pisma Świętego pomoże

## Korespondencyjny Kurs Biblijny

Organizatorem Kursu jest Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie prowadzony przez jezuitów.

Kurs ułatwi czytanie ze zrozumieniem ksiąg Pisma Świętego, zarówno Starego jak i Nowego Testamentu oraz wskaże drogę, po której winno się kroczyć, aby je rozumieć.

Uczestnikiem Korespondencyjnego Kursu Biblijnego może być każdy zainteresowany Pismem Świętym. Chętnym nie stawia się żadnych ograniczeń, np. wiek, wykształcenie itp.

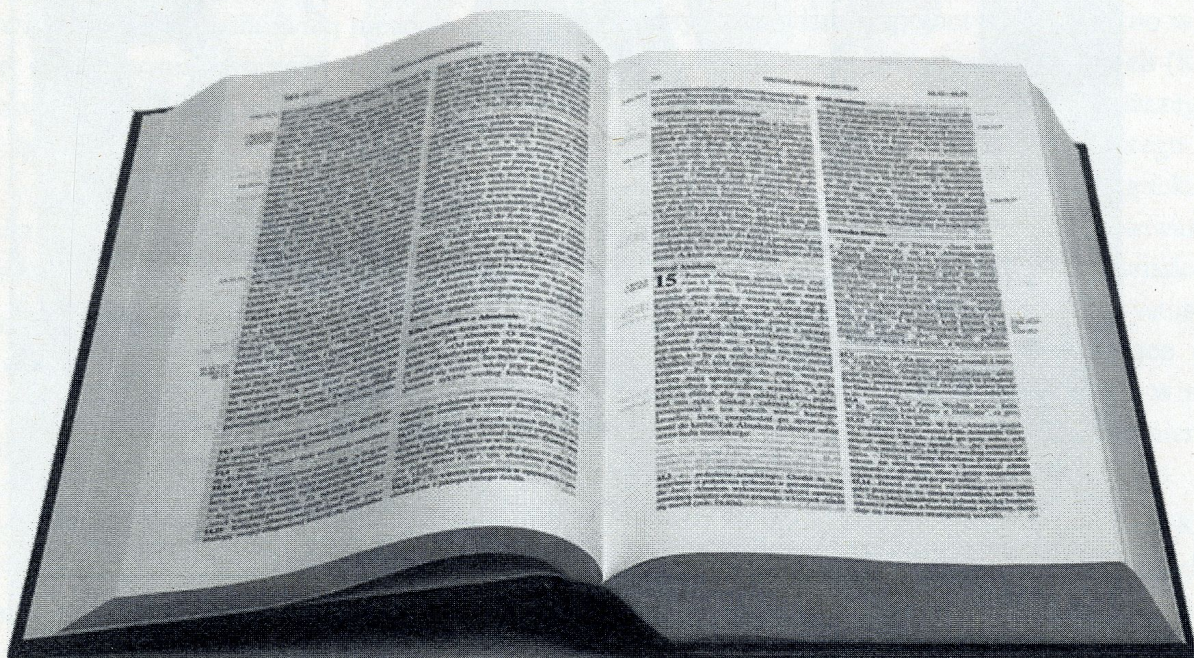
Zaletą Kursu jest przeprowadzenie go „z domu”, w ciszy, skupieniu i we własnym tempie.

Dodatkowe informacje można uzyskać na stronie <http://kursbiblijny.jezuici.pl/>

i pisząc na adres e-mail: [kkb.biuro@gmail.com](mailto:kkb.biuro@gmail.com) lub listownie

**Zbigniew Marek SJ**  
**ul. Zaskale 1**  
**30-250 Kraków**

**Gorąco zapraszamy do wczytania się w głos Boga oraz do rozmowy z Nim.**



**„Duszo ma, Pana chwal, oddaj Bogu cześć  
Świątemu śpiewaj pieśń.  
Z mocą wywyższaj go, duszo ma  
Uwielbiam Boże Cię.”**

W pierwszą niedzielę maja czterdzieści pięć „młodych dusz” z naszej parafii wyśpiewało uwielbienie Panu Bogu za to, że raczył przyjść do nich pod postacią chleba w czasie I Komunii Świętej.

Święta Eucharystia jest sakramentem, w którym Jezus Chrystus ofiaruje za nas samego siebie, swoje Ciało i swoją Krew, żebyśmy z miłości ofiarowali Mu siebie i żebyśmy zjednoczyli się z Nim w Komunii Świętej. W ten sposób staniemy się jednym Ciałem Chrystusa, Kościołem. (KKK [3] 1322, 1324, 1409)

Eucharystia jest po chrzcie i bierzmowaniu trzecim sakramentem wtajemniczenia chrześcijańskiego w Kościele katolickim. Eucharystia jest mistycznym centrum wszystkich tych sakramentów, ponieważ historyczna ofiara Jezusa na krzyżu uobecnia się podczas przeistoczenia w sposób ukryty i bezkrwawy. Zatem celebrowanie Eucharystii stanowi „źródło i szczyt całego życia chrześcijańskiego” (Sobór Watykański II, Lumen gentium, 11). Ku niej wszystko zmierza, ponad nią nie ma nic wyżej, po co jeszcze można by sięgać. Gdy spożywamy połamany chleb, jednoczymy się z miłością Jezusa, który złożył za nas na drzewie krzyża swoje Ciało. Kiedy pijemy z jednego kielicha, jednoczymy się z Tym, który ofiarując się za nas, przelał nawet swoją Krew. Nie wymyśliliśmy tego rytuału. Sam Jezus sprawował z uczniami Ostatnią Wieczerzę i uprzedził w niej swoją śmierć. Dał się swoim uczniom w znaku chleba i wina i polecił im odtąd i po Jego odejściu celebrować Eucharystię. „Czyńcie to na moją pamiątkę” (1Kor 11,24).

Dzieci przygotowywały się do tego ważnego wydarzenia wiary głównie podczas katechezy, poznając prawdy chrześcijańskiej wiary ale także w ramach przygotowania w parafii uczestnicząc w Mszach Świętych niedzielnych oraz celebracjach liturgicznych. Oficjalnie swoje duchowe przygotowanie dzieci rozpoczęły w październiku, kiedy to w dzień parafialnego odpustu otrzymały różańce jako niezawodną pomoc i siłę do walki z grzechem za wstawiennictwem Maryi. W grudniu w Uroczystość

Niepokalanego Poczęcia NMP dzieci te włożyły na swoje piersi Cudowny Medalik Maryi Niepokalanej i prosiły Ją, by przez całe swoje życie umiały kształtować serca tak, jak Ona. Zaś w trzecią niedzielę Wielkiego Postu kandydaci do I Komunii Świętej otrzymali modlitewniki, by przy ich pomocy uczyć się rozmowy z Panem Bogiem, bliskiej z Nim relacji i umiłowania sakramentów.

W końcu 6 maja 2019 roku podczas uroczystej sumy o godz. 11.30 odprawionej przed ks. Proboszcza przyszedł do ich serc sam Pan Jezus. W tych sercach pragnie już na zawsze pozostać. Czy znajdzie w nich godne mieszkanie? Czy będzie się tam dobrze czuł? To pytanie mogą sobie zadawać dzieci z klas trzecich ale przede wszystkim powinni je sobie postawić ich rodzice, którzy odpowiedzialni za ich wychowanie w wierze mają dawać własnym świadectwem życia przykład jak należy postępować, by ludzkie serce, było mieszkaniem dla Boga.

Niech rodzice zawsze pamiętają, że to przede wszystkim od nich zależy, czy ich syn bądź córka zaprzyjaźni się z Jezusem. Warto przy tym pamiętać o słowach samego Pana: „Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza.” (Mt 18,6)

Tymczasem przeżywajmy razem z dziećmi chwile Białego Tygodnia i wraz z nimi śpiewajmy z młodzieńczym entuzjazmem:

**„Tak jak Maryja chcemy teraz razem pójść  
jako Kościół niosąc Twoją Miłość  
Młodzi świadkowie i uczniowie  
pełni wiary, radości, powołania!”**



# STYGMATYCY DŹWIGALI RANY CHRYSYTA

Stygmaty fascynują od wieków zarówno historyków, teologów, lekarzy, psychologów, psychiatrów, jak i artystów i historyków sztuki. Wszyscy oni na swój sposób badają stygmaty i starają się zgłębić ich tajniki. Wysuwane są różne hipotezy, co do przyczyn tych niezwykłych ran – że mają podłoże histeryczne, neurotyczne, hipnotyczne czy też są efektem autosugestii. A tym czasem tak naprawdę stygmaty można pojąć jedynie za pomocą... wiary.

Za pierwszego stygmatyka w historii uchodzi św. Franciszek z Asyżu. Otrzymał on te niezwykle znaki w roku 1224. Przez minione wieków stygmaty nosiło około 450 osób. Ta liczba jest jednak nieprecyzyjna, trudno oszacować to zjawisko na podstawie źródeł historycznych. W niektórych przypadkach stygmaty pojawiały się i zniknęły, były osoby, których stygmaty były niewidoczne dla świata a inni w duchu pokory i skromności ukrywali te niezwykle „odznaczenia” otrzymane od Boga. O większości stygmatów dowiedziano się dopiero po śmierci stygmatyków. Warto podkreślić, że ogromną większość wśród stygmatyków stanowiły kobiety (ok. 390 kobiet i ok. 60 mężczyzn). Najmłodsza znana stygmatyczka miała 4 lata, była to Agnieszka z Bawarii (1345-1352), córka cesarza Ludwika IV. Znaki otrzymała ona w klasztorze klarysek w Monachium, gdzie oddano ją na wychowanie. Za najstarszą stygmatyczka to Urszula Benincasa (1547-1618) z Neapolu, która doświadczyła bólu Męki Pańskiej w wieku 69 lat, na dwa lata przed śmiercią. Fenomen stygmatyzacji występuje jedynie wśród katolików. Jednak nie tylko wśród osób duchownych. Pierwsi stygmatycy pochodzili głównie z rodzin franciszkańskiej i dominikańskiej. Później stygmaty pojawiły się także u duchownych z innych zgromadzeń a także u osób niezwiązanych ślubem zakonnym. W czasach współczesnych większość stygmatyków stanowią osoby świeckie (wiek XX to 56 stygmatyków wśród osób świeckich i 37 wśród osób duchownych). Większość stygmatyków pochodziła z Europy, najwięcej z Włoch. Znane są także przypadki stygmatyków w tak egzotycznych dla nas krajach jak Syria, Indie, Japonia, Korea Południowa.

Stygmaty otrzymywano najczęściej w kościele, w czasie Mszy św., po przyjęciu Komunii św., po spowiedzi, w czasie adoracji krzyża czy modlitwy. Bywały także przypadki stygmatyzacji w domu. Wraz z ranami stygmatycy doświadczali często wizji Męki Pańskiej, zaświatów a w szczególności czyśćca. Nierzadko doświadczali także ścisłego zjednoczenia z Chrystusem oraz otrzymywali łaskę rozmowy ze Zbawicielem. Kobiety czasem dostępowywały zaszczytu mistycznych zaręczyn czy zaślubin z Chrystusem jak np. św. Teresa z Avila. Na palcu stygmatyczki pojawiała się obrączka, zwykle widoczna tylko

dla niej, choć czasem mogli ją ujrzeć inni. W historii Kościoła zanotowano kilkadziesiąt przypadków takiego niezwykłego zjednoczenia z Chrystusem. Często po ekstazie zjednoczenia z Bogiem następował okres próby: zwątpienia, smutku i tęsknoty, kiedy stygmatykom zdawało się, że Bóg ich opuścił. Św. Jan od Krzyża nazywał ten okres „nocą zmysłów”. Działo się tak dlatego, że stygmatycy jako osoby szczególnie wyróżnione przez Boga byli często atakowani przez szatana, który dręczył ich nie tylko psychicznie ale także fizycznie – na przykład niemiecka mistyczka bł. Elżbieta z Reute opisywała, jak złe duchy szarpały ją, biły po twarzy i wykręcały jej ręce. Podobnie swe cierpienia opisywał św. Ojciec Pio, który doświadczał od szatana ciężkich pobić (szatan potrafił nawet rzucać jego ciało o podłogę, katować, wybijając zęby).

W XIV w. odbyło się pierwsze publiczne wystawienie Całunu Turyńskiego, które było wielkim przypomnieniem ogromu Męki Pańskiej w jej fizycznym wymiarze. Niemniej jednak nie jest znany ani jeden przypadek stygmatów umieszczonych w przegubach rąk (zgodnie z wizerunkiem na Całunie oraz współczesną wiedzą medyczną Chrystus musiał być przebity gwoździami właśnie w tym miejscu – inaczej Jego ciało nie utrzymałoby się na krzyżu a wszystkie opisane stygmaty rąk znajdowały się w śródreżcach stygmatyków. Nie ma jednego „wzoru” stygmatów – rany te nie muszą dokładnie odtwarzać ran Chrystusa. Franciszkanin o. Celestyn Niezgoda tak wyjaśnia: „Fakt różnego umiejscowienia znamion i różnego ich wyglądu świadczy o wpływie życia wewnętrznego stygmatyków na ich powstanie, np. wyobrażeń o przebiegu męki Chrystusa a także o wpływie ikonografii pasyjnej”. Stygmatycy najczęściej doznają ran na rękach oraz nogach. Wielu z nich doznało również stygmatu przebiccia serca. Takiej stygmatyzacji często towarzyszyła wizja anioła przebijającego serce stygmatyka długą złotą włócznią. Niektórzy, jak choćby św. Teresa z Avilii poza przebicciem serca nie mieli innych widocznych stygmatów. Niektórzy stygmatycy mieli rany ukryte, niewidoczne dla osób postronnych – takie stygmaty nosiła m.in. św. siostra Faustyna Kowalska. Część stygmatyków doświadczała krwawego potu czy łez męki konania w Ogrójcu. Znane są także przypadki otrzymania śladów biczowania. Widać to było u św. Gemmy Galgani, u której stygmaty w postaci śladów po biczowaniu pojawiły się dokładnie w tych miejscach, w których miał je Chrystus na ukochanym krucyfiksie Świętej. Niektórzy stygmatycy nosili widoczne sińce czy wylewy podskórne doznane jakby od dźwignia belki krzyża. Kilku stygmatyków przeżywało łamanie kości i potworny związany z tym ból. Nie wszyscy stygmatycy nosili pięć ran, u niektórych były to tylko rany korony cierniowej jak u św. Rity z Cascii czy przebity bok i serce u bł. Małgorzaty Colonna.

Stygmatycy kontemplowali i silnie przeżywali Mękę Pańską. „Jakże smuci Mnie to, że niektóre dusze traktują rozważanie Moich ran za coś nieistotnego, niewartego czasu. Medytacja nad moimi ranami sprawi, że wasze umiłowanie Boga stanie się jak wieczna wiosna” - powiedział Jezus w czasie jednej z ekstaz do mistyczki i stygmatyczki Marii Marty Chambon, która warto dodać, jak wielu innych stygmatyków zachowywała całkowity post poza przyjmowaniem Eucharystii w latach 1869-1873). Objawy towarzyszące stygmatom nasilały się zwłaszcza w Wielkim Tygodniu, ale też w piątki w ciągu roku. Bywało, że już od Wielkiego Czwartku stygmatycy zdawali się być nieobecni i oderwani od rzeczywistości, tak bardzo przeżywali wydarzenia Ogrójca a następnie Drogi Krzyżowej. Byli wtedy nieczuli na bodźce z zewnątrz, nie można było się z nimi porozumieć a ich ciała stawały się nadzwyczajnie ciężkie i niemożliwe do podniesienia. Ich głębokie wczucie w Mękę Pańską doprowadzało do ekstazy, w której powtarzali słowa Chrystusa czy wydawali jęki, jakby wraz ze Zbawicielem byli poddawani torturom. Po wyjściu z tego stanu opisywali pasję Chrystusa ze szczególnymi, których nie ma w Ewangelii a także pamiętali, co do nich mówiono, co wskazuje, że w czasie ekstazy nie byli pozbawieni świadomości. Warto podkreślić, że czasem stygmaty pojawiały się wbrew woli stygmatyka. Rany stygmatyczne różnią się od zwykłych ran, nie goją się, ale też i nie ropieją. Nie da się ich wyleczyć. Nie dochodzi w nich do zakażeń. Niektóre obficie krwawią, nawet gdy nie są umiejscowione przy naczyaniach krwionośnych. Św. Ojciec Pio tracił dziennie około pół szklanki krwi, co w normalnych okolicznościach powinno doprowadzić do wycieńczenia organizmu a nawet śmierci. U leżącego stygmatyka krew spływała wbrew sile grawitacji – wzdłuż dłoni. Niezwykłym zjawiskiem jest także fakt, że rany znikają bądź zblizniają się po śmierci osoby naznaczonej stygmatami. Zdarzały się przypadki, że znaki pojawiły się już po zgonie stygmatyka, np. u św. Klary z Montefalco czy beatyfikowanej przez bł. Jana Pawła II Florydy Cevoli, u której osiem dni po zgonie na sercu i aorcie ukazał się krzyż, gwoździe, miecz oraz napisy: Maria i IHS. W wielu przypadkach ciała stygmatyków nie ulegają rozkładowi, na długo zachowując świeżość i elastyczność oraz wydzielając przyjemny zapach. Stygmatom często towarzyszyły inne niewytłumaczalne zjawiska, jak np. nadzwyczajnie wysoka, powyżej 42 stopni Celsjusza temperatura ciała. Teolodzy nazywają to zjawisko „pożarem miłości”. Występuje ono zazwyczaj w okolicach serca stygmatyka i ran na jego boku. Taką wysoką temperaturę ciała mieli m.in. św. Ojciec Pio, św. Katarzyna z Genui, św. Paweł od Krzyża, św. Gemma Galgani oraz Marta Robin. Niektórzy stygmatycy mieli dar bilokacji i lewitacji, inni wydzielali przyjemny zapach, np. święty stygmatyk z Pietrelciny wydzielal zapach róż czy fiołków, jeszcze inni mogli żyć ca-

łymi latami bez snu czy pożywienia. Samą Eucharystią żywiły się m.in. św. Katarzyna ze Sieny, Maria Dominika Lazzari oraz Marta Robin. Poza Ciałem Chrystusa nie były one w stanie przyjąć żadnego pokarmu, a mimo to nie wystąpiły u nich żadne choroby będące konsekwencją niedożywienia, głodu czy utraty wagi. Wspomniana św. Katarzyna Sienieńska spała zaledwie pół godziny na tydzień, św. Ludwina z Schidam – 3 godziny w ciągu 30 lat, zaś Marta Robin w ogóle nie spała przez 50 lat, a św. Ojciec Pio napisał kiedyś „jedzenie, picie, spanie są dla mnie dużym ciężarem”.

Również w naszym kraju żyli stygmatycy. Są wśród nich również osoby wyniesione na ołtarze, lub trwają procesy beatyfikacyjne. Najśłynniejszymi polskimi stygmatykami są: Anastazja Wołoszyn, Stefan Kowalski, Wanda Malczewska, Bł. Dorota z Mątowów Wielkich, Rozalia Celakówna, Siostra Dulcissima, Siostra Wanda Boniszewska, Marianna Marchocka i Św. Siostra Faustyna Kowalska. Najbardziej znaną polską stygmatyczką pozostaje św. siostra Faustyna, znana dziś na całym świecie apostołka Miłosierdzia Bożego. Tej prostej, niewykształconej, ale mężnej i bezgranicznie ufającej Bogu zakonnicy Zbawiciel powierzył wielką misję głoszenia orędzia Miłosierdzia skierowanego do całego świata. „Wysyłam ciebie – powiedział – do całej ludzkości z moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolalej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając do swego miłosiernego Serca”. Siostra Faustyna doświadczyła w swoim życiu wiele niezwykłych zdarzeń, darów czy doświadczeń. Wszystkie je opisała w „Dzienniczku”. Na pewno najważniejszym z nich były objawienia Pana Jezusa. Oprócz tego w jej zapiskach czytamy o wizjach (czyśćca, piekła i nieba), prorocत्वach, darze bilokacji, zdolności przenikania myśli i przeżyć innych osób, obcowaniu z duszami czyścicowymi, nawiedzeniach szatana, mistycznych wizjach Męki Chrystusa oraz o ... stygmatach. Ten rzadko poruszany wątek biografii Świętej obejmuje stygmaty ukryte. Tzw. ranę miłości (rany w boku, na rękach i stopach) – siostra Faustyna otrzymała w 1928 r. Z czasem doszedł ból korony ciemniowej. Apostołka Miłosierdzia opisywała, że ból stygmatów pojawiał się, gdy znajdowała się w pobliżu osoby w grzechu śmiertelnym. Jej stygmaty związane były z zadośćuczynieniem za ludzkie grzechy – cierpienie wyjednywało grzesznikom łaskę nawrócenia. Dzięki umiejętności przyjęcia i zaakceptowania cierpienia stygmatycy nierzadko mimo wszechogarniającego bólu byli w stanie stworzyć dzieła, które przetrwały nawet po ich śmierci. Stygmatycy często zapoczątkowali nowe formy kultu w Kościele, zakładali stowarzyszenia, zakony czy inne dzieła religijne, przez co oni sami jak i ich wielkie owoce cierpienia złączonego z Chrystusem są ogromnym skarbem Kościoła Powszechnego.

oprac. Halina Martowicz

# Przepis Agaty

## Roladka z kurczaka z sosem malinowym



### Składniki:

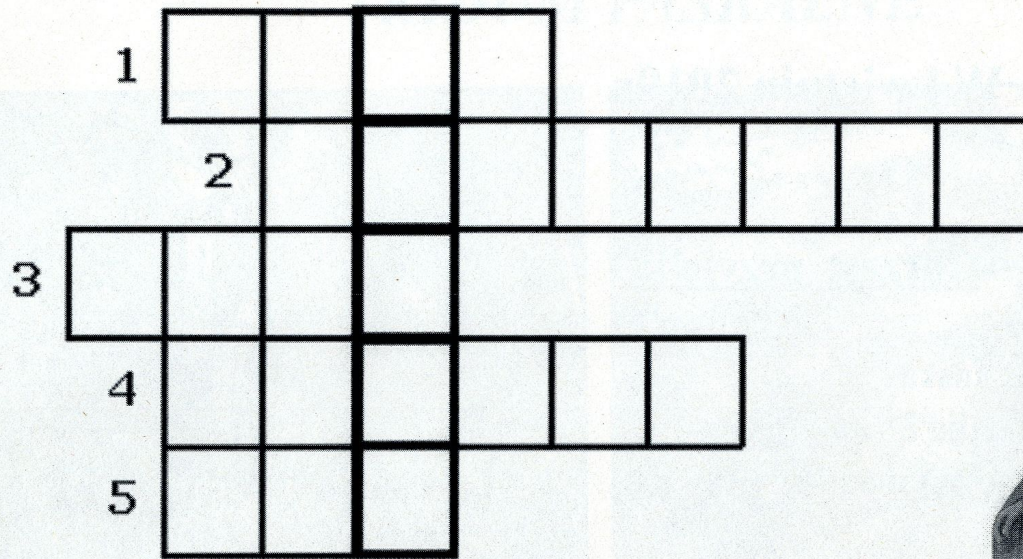
1 kg piersi kurczaka  
 sól, pieprz  
 25 dag sera z niebieską pleśnią  
 2-3 łyżki oliwy  
 30-40 dag botwinki  
 400 ml czerwonego wina  
 4 łyżki miodu  
 30-40 dag malin  
 4 łyżeczki sosu Worcestershire

damy na posmarowanej oliwą folii aluminiowej, zawijamy, mocno skręcając końce. Pieczemy 15-18 minut w 180°C. Wyjmujemy z piekarnika, odkładamy do ostygnięcia. Umyte łodygi botwinki zalewamy winem, dodajemy miód i odrobinę wody, gotujemy do miękkości. Następnie wyjmujemy z rondla, odkładamy, aby ostygły. Odparowujemy pozostały w rondlu płyn do objętości 5 łyżek. Do powstałego sosu dodajemy przetarte przez sitko maliny, sos Worcestershire i odrobinę miodu, krótko podgrzewamy. Roladki kroimy w plastry, podajemy z sosem i lodygami botwinki.

### Przygotowanie

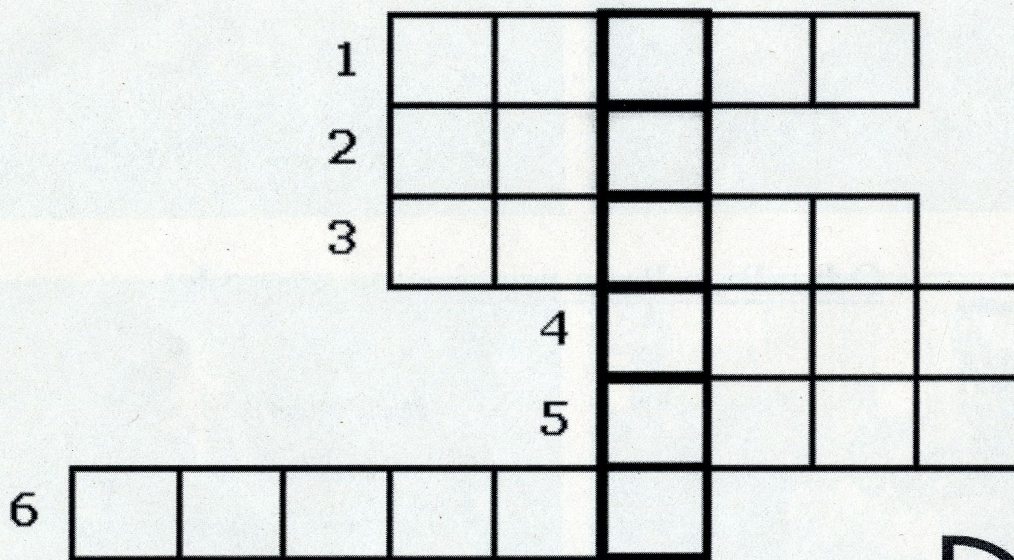
Mięso czyszcimy z błon, rozbijamy tłuczkiem, nacieramy solą i pieprzem. Płaty posypujemy pokruszonym serem i zwijamy, formując roladki. Ukła-

*życzę smacznego*



CENEO.pl

1. Brat Abla
2. Stworzony na obraz i podobieństwo Boże
3. Statek Noego
4. Tam po potopie wylądowała arka
5. Ukazał się na niebie na znak przymierza Pana Boga z Noem



1. Pierwotne imię Abrahama
2. Zbudował korab
3. Tam Pan Bóg pomieszał języki
4. Ogród Adama i Ewy
5. Spotyka nas, gdy jesteśmy nieposłuszni.
6. Miasto Lota, zniszczone z powodu grzechu.

**Kochane Dzieci!!**

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka na ołtarzu Bożego Miłosierdzia

Losowanie nagrody na Mszy św. o godz. 10.00 w niedzielę - 19 maja 2019

**W kwietniu 2019r.**

**Chrzest przyjęli:**

Nadia Rościńska  
Izabela Natalia Sowa  
Alan Dawid Wilman

*Boże bądź uwielbiony w każdym dziecku. Błogosław im, daj radość ducha, zdrowie ciała i pokój serca.*

*Niech żyją na Twoją chwałę i nam na pociechę.*

*Prowadź je, ochraniaj i uświęcaj.*



**Odeszli do Pana po wieczną nagrodę:**

*Alicja Maria Solińska*

*Eugenia Drwięga*

*Adam Piotr Gadomski*

*Małgorzata Krystyna Lipka*

*Krzysztof Kłodowski*



*Boże polecamy Tobie naszych zmarłych i prosimy Cię, Ojcze pełen miłosierdzia, odpuść im grzechy, które popełnili z ludzkiej ułomności, aby umarli dla świata żyli dla Ciebie.*

# TRIDUM PASKALNE



## *Nasza Rodzina*

**Redaktor naczelny:** Ks. Andrzej Szczepok  
**Współpraca:** Halina Lech, Halina Martowicz  
**Skład:** Jacek Lipiński  
**e-mail:** [naszarodzina@nspj-sanok.pl](mailto:naszarodzina@nspj-sanok.pl)  
**Strona parafialna:** [www.nspj-sanok.pl](http://www.nspj-sanok.pl)

*Parafia Rzymskokatolicka  
pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa  
38-500 Sanok, ul. Lipińskiego 54  
tel: 48 784 131 788  
Do użytku wewnętrznego*

# I KOMUNIA ŚWIĘTA

